PRZEDPŁATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5769. Lwów, czwartek 7 kwietnia 1921 Rok XII

Żądanie zniesienia urzędu węglowego i wolnego handlu węglem.

Uchwały małopolskiej Komisyi rozdzielczej w Krakowie.

STO DNI I STO GODZIN.

Powrót wielkiego Korsykanina z Elby.— Powrót małego Habsburga z Szwajcaryi. — Lekkomyślna awantura.— Brak kwalifikacyi i nieodpowiednia chwila. — Sto dni drugiego cesarstwa Napoleona. — Sto godzin snu o potędze Karola.

Lwów, 6. kwietnia.

Wypadki historyczne powtarzają się czasem, lecz nigdy nie są zupełnie do siebie podobne.

W r. 1815 kongres wiedeński uregulował sprawy, mające zapewnić Europie spokój, lecz już w marcu zaskoczyła świat cały zdumiewająca niespodzianka: Napoleon powrócił z Elby na ziemię francuską. Śmiało i odważnie stanął przed batalionem burbońskim, wysłanym na jego spotkanie i rzekł do żołnierzy: „Poznajecie waszego cesarza? Jeżeli ktoś chce ugodzić we mnie, niechaj to uczyni, oto pierś moja!" Przez chwilę panowała głęboka cisza, potem żołnierze, jak jeden mąż, zawołali: „Vive l'empereur!", rzucili się ku niemu, całowali jego ręce, nazywali go swoim cesarzem, swoim ojcem. I nastąpił tryumfalny pochód do Paryża. Zapowiedź Napoleona, że orzeł cesarski wzleci aż na wieżę Notre-Dame, spełniła się. Dygnitarze i oficerowie wnieśli na rękach swych bohatera do zamku cesarskiego.

Jakże odmiennie od powrotu wielkiego Korsykanina, odbył się powrót małego Habsburga! Musiał przypiąć sobie fałszywą brodę i wykazać się obcemi legitymacyami, aby módz się przemycić przez granicę. Potajemnie przybył autem do byłej swej rezydencyi, a były mistrz ceremonii i obecny zastępca jego Horthy przyjął go gburowato i gniewnie sprowadził po schodach, by mu w końcu poradzić: „Powróć, ale tam, skąd przyszedłeś!" I Karol, jak nie zpyszna, wrócił do Steinamanger, by pomocy i pociechy szukać u biskupa i kilku — więcej ambicyą, niż przywiązaniem, oddanych mu oficerów.

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej)

Lwów otrzyma 4000 ton węgla na maj.

Z obrad Komisyi dla rozdziału.

Kraków, 5. kwietnia.

(Tel. wł.) (s) Dziś odbyło się w sali Magistratu posiedzenie Małopolskiej Komisyi dla rozdziału węgla kontyngentowego pod przewodnictwem inspektora węglowego **Kukucza**. W zebraniu uczestniczyli ze Lwowa: wiceprezydent miasta **Schleicher**, dyrektor elektrowni **Tomicki**, radca **Wechsler**, oraz zastępcy gazowni i wodociągu.

Przebieg posiedzenia tym razem był spokojniejszy,

niż poprzednio przy rozdziale kontyngentu za kwiecień; jedynie ze strony gazowni podniesiono rekryminacye, że otrzymują węgiel górnośląski w gorszych gatunkach, jak miał, z którego nie można uzyskać odpowiedniej ilości koksu. To samo dotyczy elektrowni. Obszerną, trzy godziny trwającą dyskusyę wywołał

wniosek wiceprezydenta Schleichera,

zmierzający do zniesienia Państwowego Urzędu Węglowego i wprowadzenia od 1. lipca b. r. wolnego handlu węglem, albowiem dotychczasowa gospodarka państwowa tym artykułem okazała się nieracyonalną.

Wniosek wicepr. Schleichera

jednomyślnie uchwalono,

a uchwałę telegraficznie zakomunikowano rządowi w Warszawie.

Przy rozdziale węgla dla opału domowego okazało się, że

kontyngent dla Małopolski,

przydzielony na maj w ilości 14.500 ton, jest

zupełnie niedostateczny,

albowiem miasta większe, jak Kraków i Lwów — miałyby otrzymać na miesiąc maj zaledwie 3.000 do 3.500 ton, t. j. mniej o 1.000 przeszło ton, aniżeli za kwiecień. Wskazano na

nieracyonalność redukcyi przydziału węgla na miesiące letnie,

ponieważ w tych miesiącach ludność może przez oszczędności w opale uzyskać pewne zaopatrzenie w węgiel na zimę. Co do rozdziału samego, to projektowany początkowo przez inspektorat przydział na opał domowy dla Lwowa 3400 ton — dzięki energicznej postawie wiceprez. Schleichera — uległ zmianie. Mianowicie wiceprez. Schleicher bardzo ostro zaprotestował przeciw tak minimalnemu przydziałowi i zapowiedział wkońcu, aby węgla tego do Lwowa nie wysyłano, bo go magistrat wógóle nie przyjmie.

W rezultacie inspektor przyznał dla Lwowa na opał domowy na maj 4000 ton,

(a więc w każdym razie o 500 ton mniej, niż na kwiecień). Kraków na ten sam cel otrzymał tylko 3250 ton.

Przemysł, gazownie i elektrownie w Krakowie i Lwowie otrzymały przydział niezmieniony. Przydział dla instytucyi (szkoły, urzędy itp.) we Lwowie wynosi 945 ton, w Krakowie 1120 ton. — **Koleje małopolskie otrzymują 120.000 ton, podczas gdy dla przemysłu w całej Małopolsce przydzielono 44.800 ton.**

Na opał domowy całej Małopolski przypada 14.500 ton,

podczas gdy Poznańskie, liczące tylko 1/3 część ludności w stosunku do Małopolski, otrzymuje na ten sam cel 15.000 ton.

Ogólny przydział dla gazowni małopolskich wynosi 8.000 ton, w czem mieszczą się przydziały dla rzeźni miejskich, elektrowni i wodociągów. (Otrzymują one na maj mniej o 500 ton, niż na kwiecień).

Lecz wielkanocna awantura Karola Habsburga nie miała w sobie nawet uroku osobistej, zuchwałe niebezpieczeństwom przeciwstawiającej się odwagi. Aby to stwierdzić, nie potrzeba nawet porównania z jednym z największych bohaterów świata. Młody Ludwik Napoleon naraził swe życie, gdy przy pomocy podoficera Fialma, kilku oficerów i śpiewaczki Eleonory Gordon przedsięwziął próbę zbuntowania garnizonu strasburskiego. Podróż młodego Ferdynanda Koburga do Bułgaryi nie była również pozbawiona cech dodatnich; świadczyła o subtelnem odczuciu politycznej celowości. Ferdynand wiedział, że większość ludu jest po jego stronie; przybyli także do niego delegaci parlamentarni z prośba, by ujął ster w swe ręce i kraj ochronił przed rosyjską niewolą. Napoleon III. i Koburg, wdając się w ryzykowną awanturę, okazali jednak zdrowy instynkt i kierowali się mądrą kalkulacyą. Wszystkich tych zalet nie ma w planach byłego cesarza austryackiego ani śladu. Postępek jego, w poczęciu karygodnie lekkomyślny, w wykonaniu do śmieszności niezręczny, dałby się usprawiedliwić chyba tylko tradycyjną i dziedziczną nieodpowiedzialnością ostatnich przedstawicieli zdegenerowanej dynastyi.

I tu należy też szukać wskazówek co do dalszego rozwikłania tej niefortunnej wyprawy.

Monarchiczny autorytet ma jeszcze w Węgrzech licznych zwolenników. Lecz tylko król, uroczyście przez naród powołany król, którego obecność odpowiadałaby nietylko uczuciu, ale i rozsądkowi, król, który przyniósłby z sobą polityczne aktywa, mógłby liczyć na szczere przyjęcie i trwałe ustalenie się na tronie. Nadto i chwila obecna jest do przeprowadzenia aktu tak wielkiej politycznej i międzynarodowej wagi najmniej sposobna. — Węgry przejęte są gorącem życzeniem wydostania się z konfliktów i rozpoczęcia fazy gospodarczego i społecznego uzdrowienia oraz pokojowego porozumienia z sąsiednimi narodami. Gdy zeszłego lata rozeszły się pogłoski o powrocie króla, entenта położyła wyraźne veto przeciw rządowi Habsburgów. Nie pomogły zaprzeczenia, a minister Benesz wyzyskał sposobność, by wzmocnić uścisk i okrążyć Węgry. Powstała mała ententa. Benesz został przywódcą antywęgierskiej koalicyi. Włochy również stały się podejrzliwe, a Jugosłowianie zobowiązali się traktatem w Rapallo, wspólnie z gabinetem rzymskim przeszkodzić odnowieniu monarchii austro-węgierskiej i powrotowi cesarza. Węgierski minister spraw zewnętrznych, chociaż z przekonania monarchista, przyznał w ostatniej swej mowie, że rozwiązaniu kwestyi królewskiej stoją dziś na przeszkodzie ważne względy polityczne. Tem mniej zrozumiałą jest obecna wyprawa Karola po koronę, tem bardziej wątpliwy jej wynik.

Sto dni trwało drugie cesarstwo Napoleona. Blücher i Wellington musieli z siłą zbrojną wyruszyć przeciw niemu, Gneisenau kierował pogonią za pobitym, by koniec położyć historycznemu epizodowi studniowego panowania upadłego geniusza. Wśród zdobyczy wojennej znajdował się ogromnie kosztowny powóz Napoleona, a w nim kapelusz — słynny trójróg, miecz, cały srebrny rynsztunek i — płaszcz koronacyjny. Czwartego dnia po ostatniej klęsce Korsykańczyk podpisał abdykacyę — gwiazda jego zgasła.

Sto godzin trwał sen o odzyskanej potędze Karola Habsburga. Nie podpisał on abdykacyi i jest formalnie jeszcze królem Węgier. W aucie które go odwiezie, nie będzie miecza, ani rynsztunku, a tem mniej płaszcza koronacyjnego. Jeżeli cośkolwiek przyczynić się mogło do zdyskredytowania idei monarchistycznej, to dokonał tego w znacznej mierze wielkanocny epizod, inscenizowany przez Karola.

Jak Düsseldorf przyjął Francuzów?

Wesoły wygląd miasta. — Otwarte sklepy. — Francuskie napisy wabią przybyszów. — Miejscowe podskoczenie kursu marki. — Ludność miasta szydząc z zakazów przechadza się do północy. — Mury oblepione wizerunkami Bismarka. — Francuzi w teatrze. — Deutschland über alles. — Owacye dla emigrantów śląskich. — Nach Paris!

Düsseldorf w marcu.

Zbliżając się do Düsseldorfu wywołujemy z głębi pamięci wspomnienia okupacyjne: Brutale gwałcący zgnębione miasto; zamknięte okiennice; miasto jakby wymarłe, wśród przygnębiającej ciszy słychać tylko miarowy stukot żołnierskich butów o bruk.

W rzeczywistości wszystko wyglądało inaczej. Wojsko francuskie — alpiniści w beretach — weszło do miasta o 5 rano, aby uniknąć demonstracyi, od samego początku bowiem istniała między Francuzami i Niemcami różnica pojęć: my nazywamy to „sankcyami", oni zaś „pigułką do połknięcia".

Pierwszym rezultatem zajęcia przez nas Düsseldorfu było podskoczenie kursu monety krajowej. Tego samego dnia w całych Niemczech za 100 franków płacono 448 marek, tu zaś tylko 425!

Dzień był prześliczny. Sklepy wszystkie pootwierane, zaopatrzone w świeże towary, zapraszały okupantów francuskimi napisami; francuszczyzna kiepska, ale towar niezły, a przedewszystkiem potrzebny. Każdy z nas kupuje, przyszliśmy, aby ich zmusić do „oddania pieniędzy", a tymczasem zostawiamy im nasze.

Przez cały dzień wszyscy byli zadowoleni i w dobrem usposobieniu, jednak gdzieś w jakichś podziemiach duszy, gdzie gnieżdżą się złe instynkty mówiliśmy sobie: „Poczekajmy do wieczora, wtedy zrozumiemy, że to nie żarty!" Na ulicach bowiem wielkie afisze zapowiadały: „Po godzinie 10 wieczorem nikt nie powinien być na ulicy." Bije dziesiąta; cieszymy się już na naszą przechadzkę bez nich pod lipami Königsallee. Ani myśli! Pełno Niemców w alei i na ulicach miasta; przechadzają się swobodnie, aż do północy, tu i tam zatrzymują się przed afiszami i czytając ze śmiechem: „Po 10 wieczorem" itd.

Nazajutrz jakiś olbrzymi dryblas nadreński

4

MARYA-JEHANNE HR. WIELOPOLSKA (Janowska)

Zakulisowe wrażenia z wycieczki dziennikarskiej w Poznańskiem.

(Dokończenie).

Jeżeli systematyczną, konsekwentną kampanią prasy zakordonowej nie postaramy się o złamanie pychy dzielnicowej Poznańskiego, o wykazanie im ich antypaństwowej, może nawet i bezświadomej, roboty — doprowadzimy do tego, że Poznańskie będzie Polska chyba zmuszona okupować wojskowo. Narody bowiem mogą stanowić o sobie, ale obywatele danego mocarstwa nie mogą się rządzić, każdy na swoją rękę, każdy wedle własnego widzimisię. Takie widzimisię należy karcić, jak się karci wszystkie występki przeciw całości państwa.

Gdybym się była cudem znalazła w gronie dziennikarzy, na którymś z bankietów poznańskich, otrzymawszy poprzód niespodziane zaproszenie — od pani Ruszczyńskiej powiedzmy, nestorki korespondentów prasy Wielkopolskiej — zaproszenie w takich słowach mniej więcej brzmiące:

Łaskawa i świetna Koleżanko!

Zaszczyceni odwiedzinami dziennikarzy z po za dawnych kordonów, którym chcemy do świadłej krytyki gospodarkę naszą, b. jeszcze wadliwą, przedłożyć, pozwalamy sobie i panią jako współpracowniczkę wielu pism w Małopolsce i Kongresówce zaprosić do wzięcia udziału w wycieczce. Miło nam będzie etc. etc.

Gdybym była cudem taki list otrzymała i zasiadała do biesiadnego stołu wespół z kresowcami — akurat naprzeciw pani Ruszczyńskiej — byłabym może wzniosła kielich i przemówiła tak:

— Szczytem obecnie potocznych, acz dobrodusznych wyzwisk poznańskich jest wyzwisko: **Ty Kongresowiaku z Małopolski.** Skargi się o te wyzwiska toczą po sądach, jak u nas w Galicyi, dawniej, o zwymyślanie od „firmamentu", „czarnych materaców" lub „sufraganów". Co kraj, to obyczaj. Właśnie takim Kongresowiakiem z Małopolski jestem ja, po ojcu z Kongresówki, po matce z Małopolski. Poza tem wśród dostojnego zgromadzenia dzisiejszego, mam zgoła odrębne stanowisko: nie jestem mianowicie ani gościem w Wielkopolsce, bo po stoczonej krwawej walce z Urzędem Osadniczym i miłymi kompatryotami, zamieszkałam tu, ani tubylcem. Nieskrępowana niczem, mogę tedy mówić co mi się żywnie pod ba. Mogę mówić, ani o krochmalu, ani o cukrze, ani o sztucznych nawozach, mogę mówić naprzykład, nawet o muzyce.

Pomówię zatem o muzyce, trochę o nowożytnej muzyce, a dlatego o nowożytnej, że ona uznała, iż dyssonans jest podłożem właśnie najczystszego tonu. Chcę być między wami tym dyssonansem, który wskrzesi — daj to Boże! — ton cokolwiek czystszy w wzajemnym naszym stosunku. Dotąd jest, w zetknięciach bezpośrednich naszych, ton nieszczery i kłamliwy, a w dalekich i pośrednich: napastliwy lub ironiczny. W tej plagialnej kadencyi, zaimprowizowanej przezemnie, znalazłoby się może także coś miłego dla ucha, chwalącego, pochlebnego, niestety wyprzedziła mnie już pani Ruszczyńska, tu obecna, i koledzy jej z prasy poznańskiej. Wypowiedzieli, na wyścigi, w najgórnlejszej formie, wszystko co było dodatniego o Wielkopolsce do powiedzenia, zapominając o

naszem zdaniu w pośpiechu...

To skonstatowawszy, pomówię, znowu nie o krochmalu, ani nawozach sztucznych, ale dla odmiany o ludoznawstwie, o krajoznawstwie.

Był raz kraj wielki i możny. Nazywał się Europą, a w Europie było małe księstewko, które się zwało Albanią.

Księstewko hodowało wyborowe dynie, bób, kukurudzę, wspaniałe gatunki trzody chlewnej, owiec i mułów, Albańczycy odznaczali się pracowitością i patryotyzmem i wszystko było w porządku, aliści dnia pewnego uwidziało się księstewku, że powinno ono przewodzić Europie, be ono naurczy Europę kultury, ładu, porządku, przemysłu, agronomii, taktyki militarnej, dyplomacyi i tak dalej i tak dalej.

Źle się stało, mimo to proponuję: wypijmy zdrowie Albanii, z życzeniami, aby stała się godnie i pożytecznie na swojem miejscu i, obliczywszy siły swoje pluralnie i jakościowo, przestała marzyć o przewodnictwie, kontentując się cichą i składną pracą dla wspólnego dobra Europy.

Nie chcecie, Państwo, z okazyi wycieczki dziennikarskiej, pić zdrowia Albanii?

No to wypijmy zdrowie Wielkopolski.

wyszedł na miasto z garnkiem klajstru i wielkim stosem papieru i zaczął na wszystkich murach i słupach nalepiać ogromne plakaty, na których drobnym drukiem u dołu znajdowała się zapowiedź jakiegoś nowego dziennika, ponad nią zaś widniał w naturalnej wielkości wizerunek — Bismarka!

Wieczorem w teatrze dawano „Fausta" Goethego. Dwaj oficerowie francuscy kupili sobie bilety. Przyszli punktualnie; gdy odezwało się pierwsze z trzech uderzeń, zapowiadających podniesienie kurtyny. Odźwierny klucz wyciągnął i nie wpuścił oficerów do loży. Daremnie przedstawiali mu, że przedstawienie nie zaczęło się jeszcze. Gdy do sąsiednich lóż Niemcy wchodzili, Francuzi musieli odejść, a odźwierny żegnał ich uśmiechem, który oznaczał: „Tak postępujemy my, zwyciężeni!" A zwycięzcy odeszli, nie wywaliwszy drzwi.

Około pierwszej w nocy kilku oficerów francuskich wracało do swej kwatery. Jakiś włóczęga zbliżył się do nich i łamaną francuszczyzną zagadnął: „Panowie oficerowie, darujcie biednemu dziesięć marek, ażeby mógł sobie zapłacić nocleg." Nie zważając na odprawę, szedł za nimi natarczywie, opowiadając, że jest z Westfalii, że przybył tu za pracą, że był jeńcem we Francyi. Chcąc się go pozbyć, jeden z oficerów dał mu nareszcie dziesięć marek — Francuz Niemcowi, któremu przyszedł położyć nóż na gardle! — a Westfalczyk czmychnął co prędzej, pogwizdując wesoło: „Deutschland, Deutschland über alles!"

Nazajutrz Francuzi znajdujący się na dworcu ujrzeli ogromne tłumy ludzi, napływające z wszystkich stron. Wkrótce nadjechał pociąg zapełniony ludźmi, który przypominał pociągi mobilizacyjne z początku wojny. Wszędzie u okien i drzwi wagonów siostry pielęgniarki, damy, panienki konwojujące pociąg. Pociąg stanął; z okien powiewały małe chorągiewki; tłum na peronie krzyczał owacyjnie. To emigranci z Górnego Śląska jechali na plebiscyt. Pociąg ruszył w dalszą drogę, a na peronie w Düsseldorfie tłum Niemców ponad anegielskie tanki, których ogromne cielska okalają dworzec, krzyczał głośno. „Nach Paris! Nach Paris! Nach Paris!"

Tak to zajęty Düsseldorf przyjmował Francuzów! („Excelsior").

Mały fejleton.

TADEUSZ NITTMAN

RZEKA.

Na moście w nocy samotny na straży,
W czujnym bezruchu stał żołnierz wedety:
Niech się wróg żaden zbliżyć nie poważy,
Czuwamy — twardzi, jak nasze bagnety!

Pod onym mostem mętne swoje wody,
Leniwie toczy niezgłębiona rzeka...
Wszak świat jest piękny, wszak świat jest tak (młody
Cóż cię też jutro, żołnierzyku czeka?

Szary mur dzieli dwie wrogie potęgi,
Obie most łączy, warta mostu strzeże.
Tu i tam jeno mokre brzegów łęgi:
Oto strudzonych wojsk przygodne leże.

Z tej, jak i z tamtej strony — ziemia jedna,
I jeden świec miesiąc wysrebrzony.
Ogień czy woda przecież nie pojedna
ni tej, ni tamtej krwi łaknącej strony.

A woda płynie, płynie bezustanku;
Zawsze tak chłodna, taka obojętna
na bój, co zawrze pewno o poranku,
I na ten z wczoraj, którego to piętna.

W starego mostu znać zbutwiałem drzewie,
co tak kulami poraniony srodze.
A woda szemrze, a woda nic nie wie,
Plusk fali śpiewa: Ja tylko przechodzę!

Nagle przez mgłami przepojoną ciszę
bzyknęła kula — pieszczotliwie, sennie;
druga i trzecia krwawy łuk swój pisze,
piechur ni spojrzał — wszak tu tak codziennie!

A woda płynie, płynie bez ustanku,
fale jej chłodne i tak obojętne.
Trzask kulomiotów zabrzmiał o poranku,
bzyk kul — jak rzeczne komary natrętne.

Żołnierz wzniósł ręce dziwnym jakimś ruchem
krzyknął, wpadł w wodę (nie było poręczy)
Wszystko ucichło, a w milczeniu głuchem
słychać, jak wicher kędyś w łozach jęczy...

Plusk fal — skrzepła na moście kałuża —
— krew wązką strugą przez belki przecieka.
Tam, tam daleko głowę swą wynurza
żołnierz-topielec, już go wzięła rzeka!

Brzeg ten i tamten napełnia się gwarem,
przysłania dymem, śmierć wypełzła zdradnie.
A woda płynąc swem łożyskiem starem
Krew bohaterów miesza z iłem na dnie.

(Nad Strypą).

Zbiorowa wystawa prac ś. p. Włodzimierza Błockiego.

Lwów, 6 kwietnia.

Dziwnie przykrego uczucia doznawałem wchodząc do gmachu Muzeum Przemysłowego, gdzie mieści się wystawa prac zmarłego przedwcześnie artysty, na myśl, że to mnie właśnie przypadło pisać o pośmiertnej wystawie prac Włodzimierza Błockiego. Do artysty bowiem, z którym się żyło jako z człowiekiem długo i w serdecznych zostawało stosunkach, nabiera się pewnego, zupełnie specjalnego ustosunkowania — tem więcej, jeśli ten artysta przemawia już do nas z poza grobu.

Niemiły ten nastrój powiększa jeszcze ulokowanie prac Błockiego w chłodnych i ponurych salach tego tak nieodpowiedniego na pałac sztuki gmachu. Sama wystawa obejmuje kilkaset eksponatów, w których skład wchodzą rzeczy olejne, akwarelowe, akwaforta, litografia i rysunek i pomimo banalności i bezprogramowości swojej stanowi niezmiernie ciekawy przegląd dorobku tego nieodżałowanego talentu.

Zanim przejdę do opisu samej wystawy, zacznę od katalogu, który na drogim i wytwornym kartonie wydany, ma wygląd nieestetyczny, pełen błędów i poprawek i grzeszy kardynalnym błędem, gdyż nie posiada choćby skromnego wstępu, któryby powiadamiał, że zmarły artysta żył i pracował w naszem mieście. Samo rozmieszczenie prac wyraźnie mówi o bezprogramowości.

8

JAN GEŁŁA.

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

O WŁAŚCIWOŚCIACH PŁCI SŁABEJ.

Maryla: Otóż przedstawienie odwołane i znów jesteśmy skazani na swoje własne tylko towarzystwo.

Wiktor: Nic w przestrzeni nie ginie: tyle co panie tracą na tem, my zyskujemy.

Helena: Zdaje się, że to po naszej stronie jest zysk, gdyż słuchamy i uczymy się.

Wiktor: Jestem innego zdania. Zyskuję ja i to podwójnie. Raz — przyjemność mówienia przed tak miłem audytoryum, powtóre — korzyść odkrywania prawd, które w tej rozmowie przychodzą mi do głowy.

Helena: A my nic z nich nie korzystamy?

Wiktor: Przynajmniej niewiele. Rzadko słucha się w rozmowie czego innego, prócz własnych wywodów. Ponieważ zaś panie mało mówią, nie wiele więc mają do zapamiętania.

Helena: Jest pan zabawny. Jak dobrze pamiętam pańskie teorye, dowód, że całą naszą onegdajszą rozmowę powtórzyłam wczoraj u Karolów.

Wiktor: Wyobrażam sobie, jak pani poprzekręcała moje zdania.

Helena: Jestem uczciwa w cytatach: nie jestem dziennikarzem.

Wiktor: Ale jest pani kobietą, to znaczy, że w mózgu pani pewne rzeczy utrwalają się silniej, a inne przepadają bez śladu, że przysięgłaby pani czasem, iż dany fakt zdarzył się wśród takich okoliczności, jakichby pani dla oprawy jego pragnęła, podczas gdy w istocie miał się zgoła odmiennie.

Helena: Cóż za dzikie pojęcie o umysłowości kobiecej!

Wiktor: Jest to spostrzeżenie znane, a potwierdzone długą i wielokrotną obserwacyą. Najczęstszym zaś tego przykładem jest, że kochanka, żona lub narzeczona wszystkie pointy rozmowy, każde dowcipniejsze określenie, jakie nadło danego wieczora, przypisuje kochanemu mężczyźnie, choćby on wcale ust nie otworzył.

Helena: Jest to rzadki wypadek jakiegoś zaślepienia.

Wiktor: Tak częsty, jak częstą jest miłość. Niedawno miałem tego przykład tak jaskrawy, że nie wspomniałem o nim nikomu, nie chcąc uchodzić za kłamcę.

Maryla: Ale nam pan opowie?

Wiktor: Przed rokiem kochałem się w pewnej pani, pięknej jak główki Greuze'a, świeżej i żywej jak wodospad i potrójnie pociągającej, gdyż była zakochaną.

Maryla: W panu?

Wiktor: Fi donc! Nie opowiadam z zasady o wypadkach tak pospolitych. Kochała innego. Nie potrzebuję dodawać, że był to skończony bałwan. Niektóre dlatego, że piękne kobiety jeśli nie kochają nas, to z zasady kochają bałwanów, ale także dlatego, że był gruboskórny, jak nosorożec i inteligentny, jak dorożkarz. Jeszcze zanim zoryentowałem się, jak źle trafiłem, poświęciłem jej kilka sonetów, co prawda już dawniej dla kogoś napisanych, ale co do których zapewniłem, iż one mi dała natchnienie. Teraz spotkałem ją znowu nad morzem. Cały czas mówiła o mym rywalu który ją bardzo prędko rzucił, jak się zdaje. Otóż najlepsze, że na dowód, jak ją kochał, zaczęła mi cytować wiersze, które do niej pisywał. Zrobiłem wielkie oczy, gdyż wiedziałem, że cała jego twórczość literacka ograniczała się do spisywania bielizny na marmurowym blacie stolika w dniu oddawania jej do prania. Otóż okazało się, że były to moje rodzone sonety.

Helena: Jak to możliwe!

Wiktor: Daję pani słowo, że nie kłamię. Deklamowała mi moje wiersze w świętem przekonaniu, że pisał je do niej tamten, i kazała mi się niemi zachwycać.

Helena: Oczywiście wyprowadził ją pan z błędu?

Wiktor: Poco? Ja byłbym na tem nie zyskał a moje sonety napewnoby w jej oczach straciły, o ileby mnie wogóle nie zwymyślała, że stroję się w cudze piórka...

Maryla: Istotnie, przykład zdumiewający. Ale czyż mężczyźni nie podpadają tym samym złudzeniom?

Helena: I jak jeszcze! Iluż mądrych ludzi widzi w skończonych gęsiach szczyt rozumu i inteligencyi.

Wiktor: Bywa i tak; jednak nie w tym stopniu, co u kobiet.

Maryla: To rzecz bardzo względna.

Wiktor: Możemy ją przedyskutować. Jaka ilość par narzeczeńskich rozwodzi się w naszem mieście w ciągu roku?

Helena: Któż to obliczy! W każdym razie niemało.

Wiktor: A kto przeważnie jest stroną zrywającą?

Maryla: Rozumie się, że mężczyzna. Nasyci się taki pan słodyczami narzeczeństwa i czmychają zanim przyjdzie zapłacić rachunki za tę zabawę. O, wy jesteście wszyscy ananasy!

(C. d. n.)

Rozwieszono je tak, jak się rozwiesza antyki w „Bric a bracu", nie łącząc się z okresami twórczości artysty, które powinny być tutaj uwzględnione. Koroną zaś wszystkiego jest ów „wazonik imieninowy" pod portretem malarza. Wszystko razem wzięte nie stwarza zbyt wielkiej harmonii. Ale przejdźmy do rzeczy.

Włodzimierz Błocki, urodzony we Lwowie w roku 1886, już w czasie studyów gimnazyalnych pobierał naukę rysunków na kursach w szkole przemysłowej, pod kierunkiem znakomitego pedagoga prof. E. Pietscha. Pierwsze kroki nie wykazywały nadzwyczajnych zdolności, świadczyły raczej o szlachetnej pasyi, dopiero zbiorowa wystawa Jacka Malczewskiego, wystawy zagraniczne niemieckich i francuskich malarzy, które urządzał ówczesny prawdziwie inteligentny i wytworny prezes Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, prof. Bołoz-Antoniewicz, pchnęły wrażliwy umysł artysty do kontynuowania studyów malarskich poważnie. —

Po zdaniu egzaminu dojrzałości, wyjeżdża Błocki do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Od „starego prof. Cynka" wędruje z działu na dział (Mehofer, Wyspiański, Pankiewicz, Wyczółkowski) a nawet jakiś czas był na rzeźbie u Laszczki. To etapy studyów w krakowskiej szkole. W roku 1904 po licznych konkursach otrzymuje srebrny medal na kursie prof. Wyczółkowskiego, którego talent kolorystyczny potężnie oddziałał na młodego artystę. Błocki nigdy nie był wulkanicznym temperamentem, praca jego szła po linii najsilniejszego a konsekwentnie wytkniętego uporu, jego podróże, które odbywał, wykazują ten upór wiary w poznanie piękna. Błocki widział to piękno, w przyrodzie Tatr, w uśmiechu białych panien, w zadumanych starcach, w mętnej wodzie Arna, w kołyszących się statkach na świetlistej Sekwanie, dusza jego zatrzymywała się w tych promieniach, a raczej artysta promienie te na obrazach swoich zatrzymywał i czynił cud — gdyż był artystą.

Robił to wszystko bez reklamy, spokojnie w poczuciu tego, że cokolwiek robi, jest najwyższem szczęściem i najtrwalszem prawem.

Twórczość Błockiego podzieliłbym na trzy etapy: jeden, to okres zmagań się formy i kolorytu, tak zwany okres akademicki, okres, w którym najwybitniej widać wpływy szkoły krakowskiej. Z czasów tych pochodzi portret p. Ch. (Nr. 74), Włodzio na koniku, portret ponurego p. Dr. H. Tepielica — nad Rudawą, Rybak i szereg prac o kolorycie laserunkowym ciemnym.

Drugi okres, najpiękniejszy, nastąpił u Błockiego po powrocie z Włoch i Francyi. Artysta pod wpływem paryskich impresyonistów, nie staje się nim wprawdzie zupełnie, ale tęsknota za światłem i przestrzenią wtłacza go w ramy tej szkoły i każe mu iść za sobą. Z tego okresu powstają najpiękniejsze prace zmarłego artysty. Studnia (Nr. 12), Droga nad morzem, Fragment architektoniczny z Paryża, kapitalny portret śp. S. Obsta, Poranek i szereg prac z tej epoki — to drugi okres twórczości artysty. Trzeci i ostatni przypada na okres wybuchu wojny, upadku sił, nawrozy politycznej, które wstrząsały każdym przeciętnym osobnikiem, a cóż dopiero artystą tak wrażliwym.

Okresu tego u Błockiego nie można nazwać upadkiem, ale też nie jest on najlepszym. Błocki w przeciwieństwie do szeregu artystów, którzy umierali młodo, nie wierzył w swą śmierć, ufał, że przyjdzie czas rekonwalescencyi i dlatego ani na chwilę nie odkładał pędzla na bok, pracując nieustannie.

W okresie tym powstała jedna z najlepszych prac artysty, zatytułowana „Chory malarz" (Nr. 76) akwarela, obrazek poza fabułą literacką, o pierwszorzędnych walorach malarskich. Portret ks. arcybiskupa dr. Bilczewskiego, będący własnością Uniwersytetu, nadnaturalnej wielkości, świadczy, że i w tej dziedzinie byłby Błocki doprowadził do wirtuozostwa. Portrety Białej Pani, przed lustrem, szereg aktów kobiecych olejnych i w akwareli, znakomite wprost rysunki typów góralskich, z których autor pragnął stworzyć graficzną tekę, kończą ten pochód pracy utalentowanego artysty.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Błocki umierając miał zaledwie trzydzieści trzy lata, to stańmy przed ogromem pracy (nie wszystkie płótna wystawiono) jakiej artysta dokonał.

Malarstwo jego nosi cechę romantyzmu naturalnego, o którym Telimena w Panu Tadeuszu, o malarzu Orłowskim deklamuje:

„Im obu była wspólną Sopliców choroba,
Że im oprócz Ojczyzny nic się nie podoba".

I tutaj właśnie leży główna wartość jego malarstwa:

Ojczyzna nasza, wstająca w promiennej chwale, pierwszy laur oddała żołnierzowi, i słusznie, gdyż żołnierz życie swoje oddał na usługi społeczeństwa — ale kiedy za wrogą nam granicą rzucono hasło „Koniec Polski" — powstała wielka i mała falanga artystów i wysoko podniosła sztandar o zwycięski bój o prawo istnienia narodu.

W szeregu tych skromnych bojowników zajmuje miejsce i Błocki, któremu niech smutny wiatr polski rzuci gałązkę wawrzynu za pracę prostą, serdeczną, uczciwą — a miasto, któremu przyniósł zaszczyt, powinno się zdobyć na skromną monografię o nim i o szeregu jemu podobnych, co wśród murów tego miasta wzrośli, dla tego miasta żyli a dziś strudzone kości złożyli na cmentarzysku. —

Zygmunt Kurczyński.

Z pism fachowych.

Lwów, 6. kwietnia.

„Kupiec", nr. 12, Centralny organ urzędowy Związku Towarzystw Kupieckich b. dzielnicy pruskiej, przynosi między innymi wiadomości o jarmarku warszawskim, o produkcyi nawozów azotowych, artykuł Dembińskiego „Przemysł i handel a dziennikarstwo", informacye o rozmaitych spółkach i towarzystwach przemysłowych, dalej znajdujemy zagraniczną kronikę handlowo-przemysłową i bogaty dział anonsowy.

„Przegląd Gazowniczy", nr. 2, organ zrzeszenia gazowników polskich w Warszawie, zawiera artykuł inż. T. Marcinkowskiego p. t.: „Rozważania w sprawie oświetlenia wagonów kolejowych w krajach, posiadających ropę", inż. M. Seiferta „Uwagi nad wzrostem cen w przemyśle gazowniczym", dalej dokończenie artykułu „O rozwoju gazowni we Lwowie", „Z naszych spraw" oraz dział „Komunikaty". Numer zawiera ponadto tabelę, wykazującą koszta oświetlenia wagonów kolejowych, dalej grafikon i tabelę wzrostu cen w Krakowie za czas od 1. lipca 1914 do 1. lutego b. r.

Nr. 13 „Przewodnika Kółek Rolniczych" podaje: Dr. Jana Dębskiego „Praca handlowa w Kółkach rolniczych", J. Sobka „Zakładajmy szkółki drzewek owocowych", W. Szlachty „Jakie sposoby gospodarowania i hodowli, widziane podczas wojny w innych krajach, możnaby z korzyścią zastosować w gospodarstwie wiejskiem", St. Stopyry „Doświadczenia polowe z ziemniakami Dolkowskiego. Ponadto okólnik w sprawie zbiórki kości na superfosfat, dział „Wiadomości bieżące", „Sprawy Towarzystwa", Pytania i odpowiedzi oraz odpowiedzi redakcyi.

Nr. 1 „Strzelca", organu Tow. Związku Strzeleckiego, zawiera: artykuł W. Sieroszewskiego „Żołnierz-Obywatel", J. Korczaka „U podstaw bytu państwowego", Różyckiego „Uwagi o wojskowem szkoleniu w Związkach strzeleckich", Sipczyńskiego „G. Śląsk w przededniu rozstrzygnięcia", dalej wiadomości polityczne i korespondencye. W przedmowie na wstępie numeru zwraca się redakcya do czytelników z zawiadomieniem, iż „Strzelec" dążyć będzie do tego, by w łączności z Związkiem strzeleckim, którego zadaniem jest przygotować obywateli do obrony państwa, przez omawianie wszelkich usiłowań, zmierzających w tym kierunku współdziałać. Numer 2 tegoż samego pisma przynosi artykuł wstępny o Józefie Piłsudskim, dalej kilka artykułów, informujących o znaczeniu G. Śląska, felieton T. Wąsowskiego „Gawędy starego strzelca" ponadto wiadomości polityczne, korespondencye i dział urzędowy Towarzystwa.

„Żołnierz Wielkopolski", nr. 12, podaje artykuły „Zmartwychwstanie", dalej „Wielkanoc żołnierza r. 1794", „Konstytucya Rzeczypospolitej Polskiej", „Kościuszko w Ameryce", dalszy ciąg powieści Kąkolewskiego „Mały", artykuł o pokoju ryskim i kronikę wojskową. W dołączonym dodatku ilustrowanym znajdujemy Bełzy wiersz „Hymn Polski" i dokończenie powieści z życia żołnierzyka polskiego p. t. „Jak Janek z Chwaliszewa zdobył kulomiot na bolszewikach". — Dodatek kończy, jak zwykle, kącik humorystyczny.

Ukraińskie sprawy.

(Od naszego korespondenta).

Tarnów, 6. kwietnia.

Rada U. N. R. po wydaniu znanego już uniwersału, wysłała obecnie do wszystkich parlamentów świata notę z protestem przeciw najeźdcom Ukrainy. W nocie tej nazywa R. Rep. Ukrainę radańską uzurpatorem, nie mającym prawa przemawiać lub zawierać zobowiązania w imieniu narodu ukraińskiego i zapowiada jej nieubłaganą walkę. Oświadcza w końcu, że dążyć będzie do utrzymania jak najprzyjemniejszych (?) stosunków z państwami sąsiedniemi: Polską i Rumunią. „Tylko wówczas — głosi nota — nastanie ład i spokój na bogatej ongiś, a dziś zrujnowanej Ukrainie, gdy czerwone wojska okupacyjne opuszczą terytoryum Ukrainy, a rząd prawowity w osobie Rady Republiki i rządu zwoła Ukraińskie zgromadzenie konstytucyjne i w ten sposób położy podwaliny państwowego istnienia niezawisłej Republiki ukraińskiej. — Notę tą podpisali: przew. R. R. Peszczenko-Czopiwski, zastępca Pylypczuk i pierwszy sekretarz Baczyński.

Dla popularyzowania przed forum Europy sprawy ukraińskiej wychodzić będzie w Warszawie wielki dziennik ukraiński pod redakcyą znanego działacza Eugeniusza Łukasiewicza, a przy głównem współpracownictwie p. Al. Salikowskiego wybitnego dziennikarza, b. ministra spraw wewnętrznych. Redakcya ma zapewnione informacye z wielu miejscowości, okupowanych obecnie przez bolszewików, a do współpracownictwa zaprosiła też wybitne siły na emigracyi.

Wieści z Ukrainy.

Lwów, 6. kwietnia.

W REJONIE SKWIRY.

Kiszyniewska gazeta „Nowoje Słowo" donosi, że w Skwirze, w gub. kijowskiej, włościanie aresztowali cały miejski komitet wykonawczy. Podczas tego włościanie obwarowali miasto, nie pozwalając nikomu wejść.

W REJONIE BIRZULI.

Wzdłuż linii kolejowej Birzula-Hniwań ciągną w panice oddziały krasnoarmiejców. W mieście łączą się z powstańczymi oddziałami dla wspólnych operacyi przeciwko bolszewikom.

W REJONIE ŁOZOWEJ.

Kozacy połączywszy się z oddziałami Antonowa, przygotowują energiczną ofenzywę przeciwko wojskom sowieckim.

W REJONIE CHARKOWA.

Ósma i dziewiąta dywizya czerwona, wysłana na nwolnienie Charkowa, odcięte zostały od swego punktu operacyjnego, przez oddziały Antonowa. Antonow obszedł prawe skrzydło bolszewickie i sparaliżował mu ofenzywę.

POWSTAŃCZE ODEZWY.

„R. Kr." pisze: Do Ostroga nadesłano wielką ilość powstańczych odezw do czerwonoarmiejców, w których gorąco nawołuje się ich do po

rzucenia czerwonej armii i występowania do powstańczych oddziałów. Dalej nawołują odezwy, by krasnoarmiejcy porzucali szeregi, wracali do domów i tam wywoływali powstania. Odezwy podpisane są przez główny ukraiński powstańczy komitet Wołynia i Podola.

KOMITET WYZWOLENIA UKRAINY.

Komitet wyzwolenia Ukrainy oficyalnie doniosł, iż w razie powalenia bolszewików, rosyjscy powstańcy, którzy podpisali ugodę z komitetem, nie będą walczyli z ukraińskimi powstańcami i uznają ukraińską narodową republikę.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 6. kwietnia.

ZWIĄZEK SZWEDZKICH KUPCÓW DLA HANDLU Z SOW. ROSYĄ.

Ze Sztokholmu donoszą, że w Szwecyi zorganizowano związek kupców dla sfinansowania handlu z Rosyą. Do związku owego należy siedm szwedzkich przedsiębiorstw. Wedle słów jednego z organizatorów związku, dyrektora sztokholmskiego banku handlowego Hedenstama, związek obraca kapitałem w sumie 1 miliarda. Związek zezwala swym członkom na samodzielne zawieranie układów handlowych. Zamierza on wysłać do Rosyi swych przedstawicieli. 10. bm. mają oni wyjechać do Rosyi. Do związku należą trzy wielkie banki szwedzkie i dwadzieścia wielkich przedsiębiorstw.

BOLSZEWICY I LEWICOWI ESERZY:

Z Moskwy donoszą, iż wskutek ostatnich postanowień sownarkomu, lewicowi eserzy poczęli wydawać swój organ, na co otrzymali osobną drukarnię. W dniu ukazania się pierwszego numeru zjawili się w redakcyi czekiści, skonfiskowali gazetę, a wszystkich współpracowników aresztowali.

ROKOWANIA HANDLOWE.

W krótkim czasie — wedle doniesień berlińskiej „Rul" — mają się rozpocząć niem. rokowania z sowiecką Rosyą, celem nawiązania stosunków handlowych.

SYTUACYA W GRUZYI.

Do Neapolu przybył włoski poseł w Gruzyi. Oświadczył on, iż prezydent gruzińskiej republiki przybył do Konstantynopola i że większa część cudzoziemców zbiegła na okrętach z Gruzyi. Czerwone wojska w okolicach Tyflisu dopuszczają się okrucieństw. W samem mieście zburzono kilka domów.

LISTY DO SOW. ROSYI.

W ciągu dwóch pierwszych dni złożono na poczcie w Warszawie 1000 listów, adresowanych do Rosyi i na Ukrainę. Pierwszy transport listów odszedł 4. bm.

Dążenia ugodowe w sprawie żydowskiej w Polsce.

Lwów, 6. kwietnia.

(§) Wielka sala i galerya Izby handlowej zapełniła się wczoraj po brzegi taki żydowską, jak i katolicką publicznością, która przybyła, by wysłuchać odczytu pos. Diamanda. Między innymi przybyli: dyr. policy dr. Reinlender, dyrektorzy Banku krajowego pp. Padewski i Różycki, dyr. Tow. Urzędników prywatnych Majerski, wielu adwokatów, lekarzy i polityków, wszystkich obozów politycznych. Po zagajeniu przez adw. dr. Blumenfelda, pos. Diamand wygłosił przeszło godzinny referat, w którym po raz trzeci już w krótkim czasie omówił potrzebę ugody polsko-żydowskiej, w interesie państwa i narodu polskiego. Zajścia historyczne — powiedział — których byliśmy świadkami w ostatnim czasie, postawiły naród polski przed nowemi zagadnieniami. Państwa zaborcze miały wielki interes w osłabieniu odporności narodu polskiego. Wiadomo każdemu, jak sprytnie umiel, Rosyanie komplikować kwestyę żydowską w Polsce. W Galicyi wielka część różnic została usunięta dzięki autonomii. Obecnie Polska, będąca państwem narodowo jednolitem, jako posiadająca około 30 prc. obywateli Polaków niepolskiej narodowości, ma przeprowadzić swoją państwową organizacyę i uregulować wewn. stosunki, od których nietylko potęga, siła, może nawet i byt zależeć będzie.

Stosunek chrześcijan do żydów nie jest tylko kwestyą spraw edliwości i kultury, ale kwestyą głęboko wrzynającą się w byt państwa. Dla Polski ważną jest kwestya: jakie są sprzeczne interesa chrześcijan i żydów i czy mają one takie znaczenie, jak różnice między Polakami a Ukraińcami, lub Polakami a Białorusinami itd. Otóż żydzi nie mają żadnego interesu sprzecznego z interesami państwa. Dla żydów obywateli polskich jest pierwszorzędną kwestyą, by Polska była silna i potężna, a każde osłabienie jej jest zarówno szkodliwe dla żydów, jak dla chrześcijan. Od siły państwa zależną jest ekspanzya jego, siła gospodarcza, stanowisko, jakie obywatele jego zajmują za granicą i ułożenie się wielkich konjunktur światowych. Pod tymi względami identyczność interesów żydowskich z interesami państwa jest najzupełniejsza. Obcoplemieńcy, żyjący na kresach państwa, ani w swoich pretensyach do Polski, ani w swoich aspiracyach narodow., nie mogą zająć wobec Polski tego stanowiska, co żydzi. Polska ma wielki interes w tem, by jedna trzecia część obywateli polskich, narodowości niepolskiej, mogła rozwijać się swobodnie w granicach swoich specyalnych potrzeb, o ile temu nie stoi na przeszkodzie interes państwa. Pruskie metody, któremi przeciążona jest pewna część naszego społeczeństwa, są dla nas zabójcze. Gdybyśmy szli za popędem tej zaślepionej części społeczeństwa, bylibyśmy pierwszymi burzycielami państwa. Jedność państwa da się zwiększyć przez zabezpieczenie innoplemieńcom zaspokojenia ich potrzeb materyalnych i moralnych. W stosunku do żydów trudności w tym kierunku niema żadnych, im bardziej zapewni się im warunki rozwoju, tem łatwiej nastąpi porozumienie. Zbliżenie będzie tem większe, im więcej stworzy się warunków możliwej egzystencyi. Te uwagi przezemnie tu wypowiedziane, są wynikiem realnych spostrzeżeń i przekonania, iż potrzeba wyrównania różnic z każdym dniem się zwiększa. Zdaję sobie sprawę z przeszkód, które zagadnieniu temu stoją na przeszkodzie, z dążności, aby pewne gałęzie zajęć nie stały się monopolem żydów, rozumiem, że pewne stronnictwa różnicie te zyskują dla rozsądzenia społeczeństwa, ale to wszystko nie może być silniejsze od potrzeby ugruntowania swojej państwowości. Ponieważ wierzę głęboko, że Polska stworzy organizm silny, dlatego wierzę też, że uda się postawić interes państwowy ponad każdy inny. Potrzeba zrealizowania pewnych interesów państwowych zbliża do siebie. Zbliżenie to wprawdzie jest strasznie trudne, ale linia rozwoju zdaje mi się nie idzie w kierunku antagonizmu, lecz w kierunku zbliżenia się. Dążenie rządu, by doprowadzić do ugody polsko-żydowskiej jest dowodem, że jest ona koniecznością państwową, ale te układy, które teraz toczą się, nam nie wystarczają. Daleko one nas nie zaprowadzą. Czasy, kiedy rząd mógł ugodę taką dyktować, minęły, takie sprawy musi społeczeństwo samo załatwić, a niebrak wskazówek, że jedna i druga strona zaczyna zastanawiać się nad zbliżeniem. Trzeba przedewszystkiem zaprowadzić praworządne stosunki, należy niestety skonstatować, że krzywda wyrządzona żydowi nie wywołuje takiej reakcyi, jakby się należało, nie zawiera dla społeczeństwa nic zdrożnego, ale szczęściem dla mniejszości jest, że ci którzy krzywdę taką wyrządzają, nie trzymają się granic wyznaniowych, w rezultacie krzywdzą obywateli także nieżydowskich. Zdzicza łość naszej administracyi zmusi nas przecież do praworządności, a jedną z jej podstaw jest zaprowadzenie u nas pełnego równouprawnienia, dla każdego obywatela polskiego, bez względu na to, czy jest on lepszym, czy gorszym obywatelem.

Referent omawiał następnie żądania postawione przez narodowców żydowskich w pertraktacyach z rządem i oświadczył wkońcu, że należy w całem społeczeństwie wywołać świadomość, że ułożenie normalnych stosunków polsko-żydowskich jest jednym z najważniejszych aktów budowy państwa. Należy żydom dać możność, ażeby oni w swoich uczuciach dla Polski mogli ukształtować i je wyrazić, jestem pewny, że po zaprowadzeniu praworządności i równouprawnienia Polskę pod tym względem czekają skarby. Komu zależy na rozwoju państwa polskiego, ten musi się starać o usunięcie antagonizmów, a przyjdą czasy, że nie będzie polsko-żydowskiej ugody lecz zgoda.

Na tem referent zakończył swoje gorąco oklaskiwane wywody.

Zjazd ewangielików-Polaków.

Kraków, 5. kwietnia.

Walny Zjazd wszystkich Polaków ewangelików odbędzie się w Krakowie dnia 10 kwietnia 1921 na który Związek Polaków-Ewangelików w Krakowie wszystkich Polaków-ewangelików najgorcej zaprasza.

Program zjazdu: 10-ta przed południem. Powitanie delegatów i gości ewangelików w sali egzaminacyjnej szkoły ewangelickiej ul. Grodzka l. 60 I. p. (w podwórzu); 10½ przedpołudniem uroczyste nabożeństwo, kazanie wypowie generalny superintendant ks. prof. Bursche, odsłonięcie tablicy pamiątkowej Mikołaja Reja; 1-sza popołudniu wspólny objad; 3-cia popołudniu obrady Zjazdu z następującym porządkiem dziennym: a) sprawa autonomii Kościoła w Małopolsce, b) mniejszości polskie w Zborach ewangelickich małopolskich, c) organizacya Związku Polaków ewangelików, d) interpelacye i wnioski.

Uprasza się o wcześniejsze zgłoszenia, celem możliwości zapewnienia wszystkim pomieszczenia i oznaczenia ilości objadów. Zgłoszenia przyjmuje sekretarka Związku Polaków Ewangelików Wanda Bobkowska, Kraków, Grodzka 60, I. p.

Zaćmienie słońca.

nastąpi 8. bm. — We Lwowie od godz. 9'54 do 12'34.

Lwów, 5 kwietnia.

Obserwatoryum krakowskie komunikuje: W nadchodzący piątek, 8. bm. nastąpi obrączkowe zaćmienie słońca, widoczne w całej Polsce jako dość znaczne zaćmienie częściowe. Centralny pas zjawiska, gdzie zaćmienie będzie obrączkowem, dotyka północnej Szkocyi i północno-zachodniej Norwegii; w kraju na szym podczas maksymalnej fazy zakryte będą przez księżyc 2/3 do 4/5 części średnicy słońca, tem więcej, im dalej ku półn. zachodowi.

We Lwowie początek o godz. 9 min. 54 faza największego zaćmienia (0'66 średnicy) o godz. 11 min. 12, koniec o godz. 12 min. 34. Pierwsze zetknięcie się pozorne księżyca za słońcem nastąpi z prawej strony tarczy słońca, w punkcie odległym o 65 stopni od góry (licząc po obwodzie tarczy), ostatnie z lewej strony, w odległości 44 stopni od góry. Księżyc, przesuwając się przed tarczą słoneczną, zasłoni jej górną część, pozostawiając w maksimum fazy jasny sierp, zwrócony rogami ku górze, z prawym rogiem nieco niższym. Zaćmienie na ziemiach polskich nie będzie jednoczesne, lecz przesuwać się będzie z południowego zachodu na północny wschód z szybkością około 45 kilometrów na minutę.

Ostrzega się z naciskiem przed przyglądaniem się zjawisku bezpośrednio golem okiem, gdyż grozi to poważnemi konsekwencyami dla wzroku; do obserwacyi użyć należy szkła okopconego lub ciemny negatyw fotograficzny.

Od paru lat zainteresowanie się świata naukowego zaćmieniami słońca wzrosło, gdyż przez fotografowanie nieba gwiaździstego w okolicy słońca stwierdzić można słuszność ważnego wniosku z tak zwanej ogólnej teoryi względności Einsteina, porównywalnej, co do swej doniosłości dla mechaniki teoretycz-

nej, z wiekopomnemi odkryciami Newtona. Sposobność do takiego fotografowania dają jednak tylko zaćmienia całkowite, podczas których na niebie występują gwiazdy; najbliższe zaćmienia tego rodzaju widoczne będą na południowej półkuli naszego globu. W Polsce najbliższemi zaćmieniami będą: częściowe zaćmienie księżyca 16. października b. r. i częściowe zaćmienie słońca, mniejsze jednak niż tegoroczne, 28. marca 1922 roku.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa, 6. bm., o 7 wiecz.: „Skowronek", operetka.

Czwartek, 7. bm. o 7 wiecz.: „Ewa", komedya.

Piątek, 8. bm. o 7 wiecz.: „Holender tułacz", opera.

—o—

(tw) **Z teatru.** Wystawiona wczoraj „Ewa" Szaniawskiego nie przyniosła wprawdzie nowych walorów twórczości tego niezwykle zdolnego i o wielkiej kulturze literackiej pisarza, wszelako podkreśliła bardzo silnie znane już, a pierwszorzędne wartości jego talentu: zręczne ujęcie psychologii wprowadzonych person, subtelność satyry, świetną płynność dyalogu i poetyczne na świat spojrzenie. Skupienie, z jakiem słuchano wczoraj sztuki Szaniawskiego dowodzi, że są to jednak wartości niezawodne, które zapanować mogą nawet nad wojennem audytoryum. Do jednolitości wrażenia przyczyniła się też staranna gra artystów, a zwłaszcza przedstawicieli ról głównych: Hałacińskiej-Gawlikowskiej, Rydzewskiego i Justiana. Obszerniej o „Ewie" i jej interpretacyi scenicznej jutro.

Z sali koncertowej. 8 bm. wystąpi po raz pierwszy we Lwowie skrzypek Włodzimierz Popowski. Artysta studya muzyczne ukończył w konserwatoryum lipskiem pod kierunkiem znanego pedagoga Beckera, następnie był uczniem słynnego skrzypka francuskiego J. Thibaude'a. W ostatnich latach był profesorem konserwatoryum w Odessie. Występy Popowskiego za granicą a ostatnio w Warszawie miały duże powodzenie. Koncert budzi ze względu na osobę artysty oraz piękny program duże zainteresowanie.

Rozprawa przeciw agitatorom bolszewickim. We środę dnia 6 bm. rozpoczęła się przed trybunałem sądu okr. w Samborze, jako przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciw redaktorowi komunistycznej „Freie Tribune" we Wiedniu drowi Herschowi Nagierowi — o zbrodnię zdrady stanu. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że w jednym z artykułów wspomnianej gazety występował wrogo przeciw państwu polskiemu, oraz że w czerwcu 1920 r. na zgromadzeniu w Borysławiu wzywał do połączenia się z bolszewizmem rosyjskim. Rozprawa, której przewodniczy wiceprez. tut. sądu r. Wójcicki, a oskarża prokurator Wasylyk, potrwa dwa dni. Oskarżonego bronią poseł adw. dr. Lieberman i adw. dr. E. Eichel.

KOMUNIKATY.

Wykłady w Uniwersytecie Ludowym im. A. Mickiewicza, przy ul. Ormiańskiej l. 2, rozpoczną się we czwartek, 7. bm. o godz. 7 wiecz. Publ cz- przewodnictwem p. Löscha. Delegacya przedsta- Uniw. Lud. od godz. 6 wiecz. Wszelkich informacyi udziela Sekretaryat od 6—7 wiecz.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Cercle francais" odbędzie się 9 bm. o 6 wiecz. w dawnym lokalu Towarzystwa (sala Gal. Kasy Oszczędności). W razie braku dostatecznej ilości członków odbędzie się następne walne zgromadzenie bez względu na komplet dnia 9. bm. o godz. 6'30 wiecz. w wyżej wymienionym lokalu.

W katolickim Związku Polek — Rutowskiego 10 — wygłosi ksiądz Dymitrowski odczyt: „Parlamentaryzm w organizacyach społecznych", w piątek 8 bm. punktualnie o 5. Goście mile widziani.

Katolicki Związek Polek urządzą na cel opieki nad młodzieżą w niedzielę, 10. podwieczorek w hotelu George'a I. piętro. Muzyka wojskowa. Śpiew solowy. Bufet pierwszorzędny. Niespodzianki.

—o—

Bacznosc majstrowie Fryzyerzy! Dziś we środę dnia 6. kwietnia o godz. 7'30 wieczorem odbędzie się w Izbie rękodzielniczej ogólne zebranie mastrów. Jawcie się wszycy — sprawa bardzo ważna. — Uwaga: Biuro pośrednictwa pracy majstrów fryzyerskich urzęduje codziennie w Izbie rękodzielniczej II. p. od godz. 8—10 wiecz. Korporacya fryzyerska.

—o—

Ekonomista.

Stagnacya na giełdzie krak.

(Od naszego korespondenta).

Kraków, 5. kwietnia.

(s) Od dwóch przeszło miesięcy stoi giełda krakowska pod znakiem zupełnej stagnacyi.

Nadzieje pokładane przez ogół w plebiscycie zawiodły na całej linii. Pierwsze wiadomości o korzystnym wyniku głosowania spowodowały wprawdzie znaczną zniżkę walut zagranicznych, ale już w trzy dni później kursy walut powróciły do swego dawnego poziomu.

Jeżeli jednak w walutach był choć na krótki czas widoczny wpływ wiadomości z terenów plebiscytowych, to w akcyach sytuacya chwilowej nawet nie uległa zmianie. Ta sama apatya, która cechowała zebrania giełdowe w lutym i pierwszej połowie marca, daje się odczuć i w poświątecznych zebraniach.

Na ten stan rzeczy złożyło się wiele powodów.

Pomijając już środki, użyte swego czasu przez giełdę samą, bądź też przez banki w celu zmniejszenia spekulacyi, jako to: zamknięcie giełdy na pewien czas, ograniczenie kredytu lombardowego, przestrzeganie publiczności przed niezdrową grą giełdową, itd., — podnieść należy trzy zwłaszcza okoliczności nie sprzyjające ożywionemu ruchowi giełdowemu, a mianowicie: nadmierną ilość nowych emisyi, szczupłość targu krakowskiego i ogólną stagnacyę handlową.

Wskutek stale zmniejszającej się wartości marki polskiej, poszczególne przedsiębiorstwa zmuszone są powiększać kapitał akcyjny przez wypuszczanie nowych emisyi swoich akcyi. W tem położeniu znajdują się prawie wszystkie towarzystwa akcyjne, tak, że każdy tydzień niemal przynosi nową emisyę akcyi lokalnych spółek akcyjnych, nie mówiąc już o przedsiębiorstwach zamiejscowych.

Jeżeli więc istnieje możność nabycia akcyi po kursie emisyjnym, to nic dziwnego, że większość woli zgłosić w odnośnem towarzystwie chęć objęcia nowych sztuk, gwarantujących przeważnie pewny zysk, aniżeli kupować na giełdzie stare sztuki i spekulować na niepewną ich zwyżkę.

Z drugiej strony, każda emisya wymaga większej czy mniejszej gotówki, którą subskrybent musi złożyć w określonym terminie. Jeżeli w danym okresie zejdzie się kilka subskrypcyi i to pierwszorzędnych towarzystw akcyjnych, — co w ostatnich czasach niejednokrotnie się powtarza — wtedy gotówka, potrzebna do wykorzystania wszystkich emisyi dochodzi do poważnych już sum, które przy załatwianiu spraw związanych z repartycyą akcyi, leżą miesiącami w emitującem towarzystwie akcyjnem, lub też w finasującym je banku. Takie zwiazanie kapitału na dłuższy przeciąg czasu odciąga go oczywiście od operacyi giełdowych.

W końcu nadmienić wypada, że każdorazowe podwyższenie kapitału akcyjnego, obniża przeważnie wartość akcyi, która, reprezentując cząstkę danego towarzystwa, traci na wartości z chwilą, kiedy się mnoży ilość podobnych udziałów.

Ograniczona ilość akcyi przy równoczesnem zapotrzebowaniu tychże, jest warunkiem podstawowym podniesienia się kursu danej akcyi. Tymczasem — o obu tych warunkach na giełdzie krakowskiej nie może być mowy w ostatnich czasach.

Akcye znajdują się w rękach osób, które je kupują dla spekulacyi, a nie dla lokaty i gotowe są oddać każdej chwili po dogodnym kursie. Ilość akcyi przez ciągłe emisye niepomiernie wzrosła i przewyższa w większości wypadków kilkakrotnie szczupłe zapotrzebowanie krakowskiego rynku. W końcu popyt na akcye jest minimalny, skoro ich nabycie przy dzisiejszych stosunkach nie rokuje nadziei zysku.

Wreszcie dodać należy i to, że we wszystkich dziedzinach handlu odczuć się daje komplet ny zastój i brak kapitału.

Przytoczone powyżej zasadnicze przyczyny stagnacyi na krakowskiej giełdzie, nie mają charakteru chwilowego, ale zdają się zapowiadać trwanie dotychczasowego stanu na czas dłuższy.

* * *

Kraków, 6 kwietnia.

(s) Na giełdzie dzisiejszej stan niezmieniony. Stagnacya w dalszym ciągu. Słychać o projektowanej akcyi banków w celu ożywienia ruchu giełdowego.

Wiadomosci gospodarcze Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Lwów, 6 kwietnia.

Uchylenie ograniczeń w ruchu towarowym na terenie 6. Armii. Z dniem 1 kwietnia 1921 zostały

uchylone wszelkie ograniczenia handlu zbożem, artykułami żywnościowymi i wogóle ruchu towarowego na terenie 6. Armii, położonym na zachód od kordonu Nacz. Dow., tak, że na tym terenie towary mogą być przewożone bez przeszkód i za listami przewozowymi bez wizy Intendantury 6. Armii. Natomiast zostają utrzymane w mocy nadal dotychczasowe ograniczenia odnośnie do pasa neutralnego, lecz tylko ściśle dla ruchu towarowe dal dotychczasowe ograniczenia odnośnie do pasa neutralnego. Zamawianie wozów kolejowych na terenie położonym na zachód od pasa neutralnego odbywać się więc może bez ograniczeń. Obowiązek zamawiania wozów za pośrednictwem Okręgowych Komisyi Zakupów na stacyach kolejowych Zdołbunowa i Sarny został również uchylony. Tylko towary dowożone do pasa neutralnego i wywożone z pasa neutralnego (koleją) mają być kryte listami przewozowymi, potwierdzonymi przez Intendanturę 6. Armii, z wyjątkiem przesyłek ziemniaków, które takiego zezwolenia nie potrzebują. Przesyłki zboża z pasa neutralnego do głębi kraju, kryte poświadczeniami inspektoratu Pomocy Rolnej w Małopolsce lub Województwa Łuckiego na Wołyniu stwierdzającemi, że zboże jest przeznaczone na zasiew, mogą być transportowane z pasa neutralnego do głębi kraju tak koleją, jak i kołowo za specyalnem zezwoleniem Intendantury 6. Armii. Ładowanie i wyładowywanie towarów w siedzibach stacyi kontrolnych towarowych (stacyi zaopatrzenia 6. Armii) jako położonych za pasem neutralnym, odbywać się może bez żadnych ograniczeń, z wyjątkiem Ożenina, położonego na linii kordonu, w którym ładunek towarowy może być przyjęty jeśli jest zaopatrzony w list przewozowy, zawidymowany przez Intendanturę 6. Armii.

Czesko-słowacka Rada handlowa i przemysłowa. Czesko-słowacki urząd paszportowy w Krakowie zwraca uwagę na istniejącą w Republice czesko-słowackiej Radę handlową i przemysłową przy czeskiem Muzeum handlowem w Pradze (V. Mikulańska trida c 9). Rada handlowa i przemysłowa w Pradze, jako jedna z najstarszych i największych korporacyi handlowych w Czechosłowacyi, jest ośrodkiem czesko-słowackiego handlu i przemysłu. Oddziały eksportowe Rady posiadają swych reprezentantów i agentów w większych miastach zagranicą, tak, że mogą pośredniczyć w nawiązaniu stosunków handlowych interesentów zagranicznych z kołami czesko-słowackiemi. Rada handlowa i przemysłowa udziela wszelkich informacyi dotyczących handlu i przemysłu w Czechosłowacyi i przyjmuje oferty kupców i przemysłowców zagranicznych.

Adresy firm zagranicznych, pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. Germania-Werke, Diedrich Tünnerhoff, Hemer (Westfalia) Haarweg 2—4 oferuje drut i wyroby z drutu.

Emil Finke, Bremen U. Liebfrauen-Kirchof 3, oferuje naczynia aluminiowe.

Feliks Bonnard, Paryż, 181. Rne de Pyrenees, poleca się jako pośrednik handlowy.

Paul Millet, Danjoutin, oferuje cysterny.



FERROWATT

Pierwszorzędne metalowe 10591
ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE (oszczędnościowe) we wszystkich typach.
ZASTĘPSTWO i stale bogato zaopatrzony SKŁAD
HENRYK DORTHEIMER
BIURO TECHN. I ELEKTROTECHN. Kraków, św. Tomasza 8.



½ WATT



DRUKI i STAMPILIE — WYKONUJE — DRUKARNIA i WYROB PIECZĘCI **I. FRIEDMANA** — Lwów — UL. SYKSTUSKA L. 4 9011

SAMOCHÓD z cyrkularką

do rznię(cia) drzewa, z benzynowym motorem Daimlera 15 HP, na trzy strony funkcyonujący, także do użytku gospodarskiego, zaraz loco Garage Lwów, do sprzedania. — Również przyjmuję zamówienia na maszyny do ścinana drzew w lesie (Sektory ameryk.) Inż. Dawidowski, Lwów, Tarnowskiego 5, I p., od 1—4. 10851

MYDŁA do prania AMERYKAŃSKIE I ANGIELSKIE

po bardzo nizkich cenach poleca: 216 a
GŁÓWNY SKŁAD KAWY i HERBATY
JÓZEFA MUSILA, Lwów, Batorego 32.

Całkowite urządzenie

pralni chemicznej, farbiarnii pralni białej bielizny z kotłem parowym 9 m. 2., powierzchni ogrzewalnej 6 atm. — używane lecz w dobrym stanie w całości lub częściowo do sprzedania. 10755
„Tęcza“, Kraków, Czarnowiejska ul. 72.

Biuro ekspedycyjno-komisowe

Baumberg i Sołowiej

Istniejące od roku 1890. 10841

Centrala Warszawa, ul. Nalewki 13.

przyjmuje wszelką ekspedycyę kolejową i pocztową, oclenie, inkaso, przechowanie i ubezpieczenie transportów na całym obszarze Polski, na kresach wschodnich i zagranicą.

Filie w Gdańsku, Berlinie, Wiedniu, Łodzi, Lublinie, Krakowie, Lwowie i Szczakowej, oraz na kresach wschodnich. — Przy większych transportach wysyłamy specyalnych konwojentów.

Kapelusze męskie i damskie w najlepszych gatunkach i w wielkim wyborze poleca
I. Kraj. Fabryka Kapeluszy Rudolfa Nouwelta
Lwów, ul. Batorowa 3.
Fabryka przyjmuje wszelkie męskie kapelusze do przerabiania, które bardzo starannie i modnie wykonuje 9751



CZAS
ODNOWIC
PRZEDPŁATĘ!

Krakowski Bank kredytowy

Oddział drzewny

Kraków, ul. Sławkowska l. 23,

kupuje wszelkie 10717

Materyały drzewne

1000 stacya.

Uprasza o oferty.

---

2 dynamomaszyny

używane, firmy Szukert, prądu stałego, nienormalnym woltażem, kompletne, z szynami, regulatorami i tablicami rozdzielczemi do sprzedania. — 1) 65 volt, 100 Amp., 750 obrotów, cena 80.000. 2) 110—115 volt, 35 Amp., cena 65.000. — Ceny loco Łódź bez opakowania. — Bliższych informacyi udziela pełnomocnik firmy „Elektron“ w Łodzi, M. Szlesser we Lwowie ul. Potockiego 11 A, parter, między 3—5. 10830

Na sezon letni! Meble koszykarskie

rolki kąpielowe i inne wyroby koszykarskie poleca SYNDYKAT KOSZYKARSKI w Krakowie ul. Floryańska 32. Składy główne: Kraków, Rzeźnicka 32 i Gołębia 14 (detailiczna sprzedaż). 10793

FABRYKA WYROBÓW ASBESTOWO - CEMENTOWYCH

JAN JACK i S-ka

w OGRODZIEŃCU

wyrabia obecnie dachówkę z domieszką **czystego asbestu,** która się równa przedwojennemu wyrobowi.

Biuro sprzedaży na Małopolskę łupku asbestowo-cementowego „WIEK“
KRAKÓW, UL. ZWIERZYNIECKA L. 6. — TEL. 1339.
Adr. telegr. „ŁUPEK“ Kraków. 10585

OBUWIE dla robotników

nadzwyczaj trwałe,
podkówki i gwoździe (hufnale), I-a amerykański tytoń fajkowy
dostarcza stale
Towarzystwo Rolniczo-handlowe z ogr. por. Grudziądz,
Staszica 4. — Adr. telegr. Raiffeisen, Grudziądz. 10817

PAPIER

oferuje wszelkiego rodzaju papier bezdrzewny, konceptowy, drukowy, satynowany, Havanna, Pelleur, Hartpost, a inny. „Superior“, 10199 z własn. składu w Krakowie.

TABLICZKI SZKOLNE

RYSIKI I PIÓRA

jako zastępca pierwszorzędnych fabryk zagran. oferuję z mego składu w Krakowie oraz przyjmuję zamówienia na masen sak

BERNHARD RATZ, KRAKÓW, ULICA SENACKA L. 6.
WIEDEN II. VORGARTENSTRASSE 195.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI